Kuryer Poznański.

Nr. 5. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 8 stycznia 1879.** Ludwik Gayzler. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 7 stycznia.

O rokowaniach pomiędzy Berlinem a Watykanem znajdujemy znowu w dziennikach wiadomości, z któremi czytelników naszych zaznajomić uważamy za obowiązek, zastrzegając się przeciw wszelkiéj za to odpowiedzialności. I tak w artykule: „Niemcy i Watykan“ zastanawia się sobotnia Nat. Ztg. nad rodzajem i stanem dotychczasowych rokowań pomiędzy Berlinem a Rzymem. Uważając je tylko za „przyjazne zbliżenie się,“ które żadnéj strony do niczego nie zobowięzuje i do rzeczywistych rezultatów nie doprowadziło, pisze, że podług doniesień, jakie otrzymała, w kompetentnych kołach w Berlinie zaprzeczają, aby się właściwe rokowania toczyć miały. Dwie tylko rzeczy są pewne i to: „że skłonność kuryi do zawarcia ugody nie zmniejszyła się — manifestacyą tę woli Niemcy przyjmują po przyjacielsku, nie czyniąc ze swéj strony żadnego kroku — a daléj, że oprócz ks. Bismarcka jeden tylko minister wyznań wie, co się dzieje.“ Sądem naszym, mówi daléj Nat. Ztg, nie chcemy wyprzedzać rezultatu, jest jednak dość ogólnie rozpowszechnione wrażenie, że główna kwestya załatwioną będzie przez to, iż Papież pro temporum necessitate i aż do ostatecznego załatwienia pozwoli Biskupom na zawiadomienie prezesów o obsadzaniu parafii. Co się tyczy szkoły, minister wypowiedział niedawno wyraźnie swe przekonanie i w tym kierunku nadzieje papieża, że cesarz i jego doradzcy ad mitiora consilia przyjść mogą, są w każdym razie bez widoku. Czyby National Ztg. od samego Falka, z którym jak się zdaje, ma dość ścisłe związki, była otrzymała te wiadomości? Do Frankf. Ztg donoszą z Berlina, że gabinet berliński wezwał papieża, aby wywarł nacisk na centrum, iżby zaniechało swego ofenzywnego stanowiska. Ojciec św. miał na to odpowiedzieć, że przeciwko politycznym partyom występować nie może, jednakowoż prosić będzie episkopat, aby rządowi pruskiemu wśród dalszych rokowań o modus vivendi nie stawiano żadnych trudności. Taką samą wiadomość podaje z Rzymu Temps, który nadto zauważa, że wskutek tego napisał Papież list do Arcybisknpa Melchersa. Ze w liście tym nie ma słowa o stawianiu trudności rządowi pruskiemu, czytelnicy wiedzą. Reichsbote domyśla się, że niezawodnie przedstawienie papiezkie wpłynęło na niezwykłą uprzejmość, jaką centrum resp. Germania okazuje dla programu celnego ks. kanclerza. Wprawdzie program ten odpowiada częściowo dotychczasowym celno-politycznym zapatrywaniom centrum, pisze daléj Reichsbote, mimo to ta nadzwyczajna przyjaźń jest nieco uderzającą. Pismo zresztą kanclerza przychodzi dla centrum w sam czas, aby nie wyrzekając się przekonań, mogło spełnić życzenie papiezkie i okazać rządowi przyjazne usposobienie w rzeczach, które nie sprzeciwiają się wierze katolików. Pojmujemy dla tego bardzo dobrze, kończy Reichsbote, dla czego Germania oświadcza, że jéj od dawna już nic takiéj radości nie sprawiło, jak owe dwa listy: Papieża z Rzymu i ks. Bismarcka z Friedrichsruhe. Ostatnie to zdanie odnosi się do wywodów Germanii w ostatnim tygodniowym przeglądzie zamieszczonych, w których dziennik ten wypowiada, że żadna partya przy zmianie roku nie czuje się tak podniesioną i nadziei pełną, jak partya centrum. Brzmi to dziwnie, mówi Germania, ale jest to prawdą, że dwa pisma zgotowały nam radosną niespodziankę przy końcu roku i że jedno z tych pism pochodzi z Rzymu a drugie z Friedrichsruhe. My w kombinacyach Reichsbote widzimy tylko zbyt żywą fantazyą marzącą na podstawie pogłosek niczém nie uzasadnionych. Dotychczas bowiem z autentycznego źródła nic nikt nie wie o przedstawieniu ze strony papieża, aby rządowi pruskiemu, który nadto szczeréj intencyi zawarcia pokoju w niczém jeszcze nie zdradził, nie stawiano trudności.

Wybory do senatu we Francyi, odbyte w niedzielę, wypadły, jak nie ulegało wątpliwości wobec nieistnienia i rozbicia partyi konserwatywnych, na korzyść republikanów. Zyskali oni w senacie 42 krzesła. Wszystkich dawniejszych senatorów partyi republikańskiéj wybrano ponownie. Z kandydatów postawionych przez partyą konserwatywną przeszło tylko 14, pomiędzy nimi obecny ambasador w Carogrodzie, Fournier. Nie wybrano zaś z dawniejszych konserwatywnych senatorów: marszałka Canrobert, Depeyre, jenerała d'Espeuilles, Montgolfier, Dutreil, Belcastel, Béhic, Pourcet i Meaux. W dwóch okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów. Nowy zatém senat liczyć będzie 119 członków partyi konserwatywnéj a 176, pomiędzy którymi 66 wybranych w niedzielę, z partyi republikańskiéj. Większość republikańska wynosi tedy 57 głosów. Gambetta może teraz wykrzyknąć z radością: Vogue la galère! W republikańskim obozie ogromna radość. Domy w Paryżu były w niedzielę po części iluminowane i chorągwiami przyozdobione. O rezultacie obydwóch wyborów ściślejszych, które tego samego dnia przedsięwzięte być muszą i przy których rozstrzyga relatywna większość, donosi już także telegram. Przy wyborach w departamencie Landes obrano ponownie konserwatystę de Gavardie, zaś przy wyborach w departamencie Haute-Garonne republikanin zwyciężył. Zupełny rezultat jest jeszcze nieznany, gdyż w koloniach la Martinique i Constantine odbywały się także nowe wybory. Skutki tego stanowczego zwycięztwa niezadługo się okażą. Naprzód zapewne będą musieli ustąpić urzędnicy podejrzani o konserwatyzm. Rep. fr. już to oczyszczenie urzędów ogłasza jako sumienny obowiązek rządu. Czy marszałek Mac Mahon pozostanie na swém stanowisku, to kwestya, która już dzisiaj zajmuje mocno dzienniki. Aby go moralnie zmusić do ustąpienia, nie zabraknie republikanom na środkach. Potrzebuje tylko senat zgodzić się na pociągnięcie do odpowiedzialności gabinet 16 maja, a marszałek Mac Mahon, jak już oświadczył, ustąpi stanowczo. Podług doniesienia biura Wolffa, nowa większość senatu składa się z umiarkowanych republikanów, z powodu tego uważają w Paryżu za prawdopodobne, że Dufaure pozostanie u steru rządu. W każdym razie rozpoczyna się w dziejach francuzkich nowy rozdział pod napisem: „Druga dyktatura Leona Gambetty. Od niego zależeć będą dalsze losy kraju. To téż Nordd. Allg. Ztg poczuwa się do obowiązku ostrzeżenia republiki, aby się trzymała zasad umiarkowania i nie zapominała, że dotychczasowa konsolidacya republikańskich instytucyi w wielkiéj części życzliwości zagranicy jest do zawdzięczenia.

Podczas gdy Pol. Corr. donosi o bardzo pomyślnym przebiegu rokowań względem rosyjsko-tureckiego traktatu pokojowego i bliskiém ich ukończeniu, petersburgskie telegramy nie zapatrują się wcale tak różowo na tę rzecz, owszém widzą nowe trudności, a przynajmniéj konstatują je po stronie Rosyi. Sprawa odstąpienia Podgorycy Czarnogórze nastręcza dzisiaj Rosyi dogodną sposobność do odsuwania w dal i zawarcia traktatu w Turcyą i ewakuacyi tureckiego terytoryum. Podług depesz biura Wolffa, rząd rosyjski nie uważa wcale za wystarczające wezwania Porty, aby Albańczycy nie sprzeciwiali się zajęciu Podgorycy przez Czarnogórców, lecz w razie oporu Porta powinna opornych Albańczyków siłą do tego zmusić. Agence russe zaś oświadcza, że Rosya nie prędzéj wycofa wojska dopóki wydanie Podgorycy, który to warunek w traktacie będzie umieszczony, nie nastąpi. Z drugiéj strony donoszą z Londynu, że Czarnogórcy, nie czekając na przybycie tureckich komisarzy w Skadarze, zajmą Podgorycę gwałtem. Porta zaś jest zdecydowaną odwołać wojska tureckie i władze z Podgorycy, gdyby pośrednictwo jéj komisarzy miało być bezskutecznem.

W sprawie greckiéj donosi telegram z Aten, że rząd tamtejszy otrzymał zawiadomienie, iż Muktar basza, przewodniczący tureckiéj komisyi granicznéj obrał wieś Konkut pod miastem Darta na miejsce zebrania obustronnych komisarzy. Ponieważ obydwóch tych miejsc nie było można znaleść na mapie europejskiéj Turcyi, wysłano zapytania do Carogrodu, które, jak się spodziewać należy, wykażą, że odnośne układy nie rozpoczynają się jakąś mistyfikacyą. Zapewne tu nie chodzi o mistyfikacyą, tylko o błędy ortograficzne. Zamiast Konkut pod Dartą czytać należy Kombotti przy Arta, mieście najznaczniejszém w południowym Epirze.

W sprawie zatargu rządu francuskiego z beem Tunisu, donosi Ajencya Havasa, że dopiero w niedzielę wysłano z Paryża telegrafem polecenie do francuskiego jeneralnego konsula, aby z powodu zajść z hr. Sancy zażądał dostatecznéj satysfakcyi. Zdaje się, że bej rzecz tę załatwić chce na dobréj drodze, gdyż wysłał turnetańskiego ministra oświecenia, jenerała Hussein do Paryża, aby się porozumiał z rządem francuskim.

Z Afganistanu ciekawe nowiny przynoszą telegramy. Szir-Ali opuścił już 13 grudnia swą stolicę w zamiarze udania się do Petersburga pod opiekę Moskali i przedłożenia swéj sprawy europejskiemu kongresowi. Zapewnie moskiewskie poselstwo go do tego namówiło, jakkolwiek z Petersburga zaprzeczają, aby emir prosił był rząd rosyjski o opiekę i chciał się schronić do Petersburga. Czy mocarstwa europejskie będą się chciały mięszać w tę sprawę i dla emira kongres urządzić, to wielkie pytanie. Jakób chan, którego ojciec przed ucieczką wypuścił z więzienia i przysięgę od niego odebrał, że podług jego wskazówek działać będzie, nie czuje się także swobodnym i bezpiecznym w Kabulu. Zamierzonéj ucieczki nie mógł jednak dokonać, gdyż jest pilnie strzeżony. Wojska w Kabulu buntują się a nadto obawiać się należy powstania ludu. Jak do Standarda z Hazarpir donoszą 4 bm., oddział wojsk jenerała Robertsa przybył do Bukk, w którego okolicy wojska afgańskiego jenerala i gubernatora Kosty, Wali Mahomeda, są rozłożone. Wali Mahomed ofiarował usługi swe Anglikom. Mieszkańcy zaś Kost, gdzie Robertsa wojsko weszło 2 bm., przyjęli Anglików bardzo nieprzychylnie i nic do jedzenia dać im nie chcieli. Co do zamierzonego w przyszłości ustanowienia granicy ku Afganistanowi, dowiaduje się Times, że kraj Piszin, dolina Kurum i zachodnia część wąwozu kyberskiego z wyjątkiem części kraju pomiędzy Piszinem a Peiwar i pomiędzy Peiwar a Dżellalabad będą anektowane. Szczepy zamieszkujące te obwody, pozostaną niezależne lecz podlegać będą przyjaznemu wpływowi rządu angielskiego. Times sądzi, że ten rezultat będzie można osięgnąć bez dalszego posuwania się angielskich kolumn.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kościan, 4 stycznia.

Dnia 13 bm. odbyć się ma w Kościanie wybór na deputowanego do sejmu prowincyonalnego w miejsce hr. Adama Platera. Ponieważ podług prawa nie można głosu oddać na mocy plenipotencyi, ważną bardzo jest rzeczą, ażeby właściciele dóbr w Kościańskiém, a w innych powiatach mieszkający, na ten dzień w Kościanie się stawili. W naszym powiecie bowiem, chociaż większość ziemi do polskich właścicieli należy, to przewaga głosów nie jest tak znaczną. Polacy bowiem należą w wielkiéj części do wielkich właścicieli. Niemieccy obywatele mają własności małe a zatém w proporcyi do posiadanéj ziemi więcéj głosów.

Liczymy więc na pewno i prosimy usilnie naszych, aby się sumiennie do obowiązku obywatelskiego poczuwali i na wybór stanęli.

Praga czeska, 5 stycznia.

(XX.) Jeden z dzienników polskich z powodu rozpraw pomiędzy dziennikami czeskiemi a niemieckiemi wyraził obawę, czy dyskutowana ugoda nie byłaby czasem wymierzoną przeciwko interesom polskim? Rozprawy te czesko-niemieckie odnoszą się jedynie do kompromisu, na mocy którego Czesi mogliby wstąpić do rady państwa, nie zaś do ogólnéj akcyi Czechów i centralistów w radzie państwa. Ponieważ dzienniki polskie od dawna doradzały Czechom wstąpienie do rady państwa, niepodobna, aby się dziś gorszono odnośnemi układami. Zresztą dr. Rieger zapewniał mnie wczoraj, że wszystkie podobne obawy dzienników polskich są zupełnie nieuzasadnione i że jak dawniéj, tak i teraz, pragnie działać wspólnie z reprezentantami polskimi.

Wiedeń, 5 stycznia.

(†) Dnia 15 b. m. Izba poselska rady państwa odbędzie pierwsze posiedzenie po świętach. Na porządku dziennym tego posiedzenia umieszczono sprawozdanie wydziału, wyznaczonego do zbadania przedłożeń rządowych dotyczących traktatu berlińskiego. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że rząd istotnie uważa traktat berliński tylko jako dodatek do projektu, dotyczącego wcielenia Spużu i że nie przyznaje wyraźnie radzie państwa prawa do stanowienia o traktatach międzynarodowych.

Spodziewamy się, że nowy lub stary rząd w czasie rozpraw w Izbie poselskiéj jeszcze wyraźniéj zaznaczy to stanowisko. Większość wydziału proponuje przyjęcie traktatu berlińskiego sans phrase. W imieniu mniejszości wydziału dr. Herbst proponuje wprawdzie również przyjęcie traktatu, ale zarazem potępienie polityki Andrassego. Dr. Herbst w sprawozdaniu swém odwołuje się głównie na adres Izby poselskiéj. Jednakże pomiędzy tym adresem a rozprawami nad traktatem berl. w radzie państwa odbyło się posiedzenie delegacyi, w których hr. Andrassy bronił swéj polityki. Z pomiędzy tych posłów centralistycznych, którzy w Izbie poselskiéj głosowali za adresem, bardzo wielu, zwłaszcza cały klub lewego środka czuje się zadowolonym objaśnieniami hr. Andrassego. Tych posłów doktor Herbst swemi ogólnikami o logice i konsekwencyi nie przeciągnie na swoję stronę, owszém uzasadni tylko podejrzenie, że ów adres Izby poselskiéj wywołał dla tego, aby przesądzić dalszym krokom i zamachom przeciwko Andrassemu. — Zresztą, jak się dowiaduję z dobrych źródeł, czesko-niemieccy wyborcy bardzo są niezadowoleni z postępowania Herbsta. Podobno dr. Smejkal, przywódzca Niemców czeskich, w czasie posiedzeń delegacyi udał się osobiście do Pesztu i prosił Herbsta, aby opozycyą przeciwko polityce dworu nie kompromitował Niemców czeskich, których supremacya zależy wyłącznie od łaski dworu. Ale dr. Herbst należy do tych nibyto konsekwentnych polityków, którzy nie zważają na żadne przestrogi i głową uderzają w ścianę, byle upierać się przy swojém.

W rozprawaah pomiędzy dziennikami czeskiemi a wiernokonstytucyjnemi wielką teraz odgrywa rolę § 19ty konstytucyi grudniowéj. Istotnie paragraf ten, gdyby był lojalnie wykonany, mógłby usunąć najważniejsze powody do skargi i walki narodowościowéj. Albowiem paragraf ten opiewa:

„Wszystkie narody państwa są równouprawnione i każdy naród ma niezatarte prawo zabezpieczenia i ochrony swéj narodowości i swego języka. Państwo zabezpiecza równouprawnienie wszystkich krajowych (Landesübliche) języków w szkole, urzędzie i życiu publiczném. W krajach, zamieszkałych przez rozmaite narodowości, szkoły publiczne mają być tak urządzone, aby bez przymusu do nauczenia się drugiego języka krajowego każda z tych narodowości uzyskała środki do wykształcenia się w swym języku.“

Tak sformułowany paragraf powinien zadowolnić wszystkich. Ale cóż, kiedy śmiała centralistyczna interpretacya zdoła unieważnić nawet najzbawienniejsze ustawy. I tak Stara Presse we wczorajszym numerze twierdzi, że równouprawnienie zasadza się na tém, aby Niemcy czescy posiadali te same prawa, co Niemcy innych, np. czysto niemieckich prowincyi!! Według téj teoryi więc dla Czechów ustawa o równouprawnieniu wcale nie istnieje! Tak samo nie istnieje ona np. dla Słowieńców, którzy mimo artykułu 19 nie posiadają żadnych wyższych zakładów naukowych, których język wykluczony jest z urzędów i życia publicznego! Dopiero Stara Presse rozwiązała tę konstytucyjną zagadkę. Pod równouprawnieniem narodowości konstytucya, według Staréj Pressy, rozumie równouprawnienie Niemców, rozsianych po rozmaitych krajach austryackich.

Ciekawy zaiste postęp!

Niektóre dzienniki zawsze jeszcze upierają się przy pogłoskach, jakoby były minister, a obecnie ambasador włoski u W. Porty, hr. Corti, przyjechał do Wiednia w misyi politycznéj dotyczącéj kwestyi albańskiéj. Na zbicie tych pogłosek wystarcza przytoczyć fakt, że hr. Corti opuścił Wiedeń przed przybyciem hr. Andrassego i dworu. A zatém nie mógł mieć ważnéj misyi.

Od kilku tygodni Deutsche Ztg nieustannie powtarza, że zgromadzenie bułgarskie wybierze księciem albo Ignatiewa, albo Dondukowa-Korsakowa. Dopiero dziś dziennik rzeczony zwątpił o tych zgóry niemożebnych kandydaturach, przypominając sobie nierównie poważniejszą kandydaturę heskiego księcia Battenberga. Według innéj wersyi ma także widoki jeden z książąt bawarskich, blisko spokrewniony z dworem tutejszym.

WSCHÓD.

* **W Bośnii** przeprowadzoną już została organizacya polityczna. Według doniesień z Sarajewa do dzienników wiedeńskich będą komendanci wojskowi do pewnego czasu naczelnikami władz obwodowych a dodani im zostaną wyżsi urzędnicy polityczni. Wszyscy użyteczni urzędnicy tureccy zostaną zatrzymani. Organizacya sądowa została już także zaprowadzona. Tylko w ważniejszych okręgach ustanowieni zostaną austryaccy sędziowie, zresztą funkcyonować będą sędziowie tureccy (kadi).

Polit. Corr. dowiaduje się, że Albańczycy okręg Nowobazarski zamieszkujący, okazują sympatyą dla okupacyi austryackiéj. Naczelnicy Albańczyków odbyli w tych dniach posiedzenie, na którém zapadły następujące uchwały:

1) Zebranie postanawia, ażeby wojskom cesarskim nie stawiano żadnych przeszkód przy przekraczaniu przez nie granicy sandżakatu Nowobazarskiego. 2) Ludność sandżakatu ma zostać powiadomioną, że wolno jéj zawiązać dawniejsze jéj stósunki z Bośnią pod względem handlowym. 3) Wali w Prystynie, Nazif basza, otrzyma wiadomość, że Albańczycy nie widzą żadnego powodu, dla któregoby mieli się opierać woli mocarstw europejskich i że na przypadek, gdyby Porta postanowiła bronić wojskom austryackim wstępu w granice Nowego Bazaru, nie wezmą żadnego udziału w walce. 4) Komendant wojsk austryackich powiadomionym zostanie o powziętych na zebraniu uchwałach.

Z Serbii. Polit. Corresp. zapewnia, że w tych dniach mają się rozpocząć w Wiedniu rokowania o zawarciu traktatu handlowego z Serbią. Rząd serbski reprezentować będą pp. Zukicz i Staicz. Gdy traktat ten podpisany zostanie, rozpoczną się prace około wcielenia Bośnii i Hercegowiny do związku celnego Bośnii i Hercegowiny, do którego będzie mogła wstąpić i Serbia, jeżeli uzna za korzystne i polityczne połączyć swe interesa handlowe i przemysłowe z interesami monarchii austryackiéj. W sprawie zaprowadzenia języka rosyjskiego w Serbii dwie odmienne krążą wieści. Jeden z nadeszłych telegramów z Belgradu opiewa, że język rosyjski będzie rzeczywiście zaprowadzony do szkół średnich w Serbii i że skupczyna uchwaliła kredyt na utrzymanie ajentów politycznych w Turcyi; inny znów telegram Presse, pochodzący z źródła serbskiego, zbija obydwie te wiadomości, zowiąc je zupełnie fałszywemi.

W Bukareszcie obiega od pewnego czasu pogłoska, że znaczna część Bułgarów pragnie wynieść na tron bułgarski ks. Karóla rumuńskiego. Bułgarya więc połączonąby została z Rumunią unią personalną. Pogłoskę tę zapisuje korespondent Pol. Corr., który dodaje, że przeprowadzeniem kandydatury ks. Karóla zajmuje się bardzo gorliwie Biskup katolicki w Bukareszcie, msgr. Paoli, i sekretarz jego prałat papieski ks. Wolański; obaj, jak twierdzi korespondent, posiadają znaczny wpływ na katolickie osady w Bułgaryi. Wybór ks. Karóla byłby bardzo możebnym, gdyby Rosya nań pozwoliła. Wolny wybór księcia bułgarskiego zależy, jak wiadomo, od gabinetu petersburgskiego. — Z Ruszczuku telegrafują pod dniem 4 bm., że książę Battenberg ma w przyszłéj skupczynie bułgarskiéj zapewnionych 180 głosów, książę Dondukow-Korsakow 15, a jenerał Ignatiew 10 głosów.

Prezes Izby rumuńskiéj Rosetti wyjechał w tych dniach do Rzymu, Paryża i Londynu w misyi specyalnéj. Gabinet rumuński polecił mu, aby skłonił Włochy, Francyą i Anglią do uznania niepodległości Rumunii. Rząd ks. Karóla dał już bowiem dostateczne dowody, że pragnie wykonać postanowienia traktatu i uznać równouprawnienie Żydów. Równouprawnienie to przecież byłoby zgubą dla Rumunii. Niższe warstwy ludności Rumunii są jeszcze ciemne i nieoświecone i dla tego rząd musi je bronić przed wyzyskiwaniem przez Żydów. Rosetti, jak piszą do Pol. Corr., ma przypomnieć raz jeszcze te względy i prosić mocarstwa traktatowe, aby nie domagały się bezwzględnego wykonania w téj kwestyi postanowienia traktatu berlińskiego.

Z Bułgaryi. Wspomnieliśmy w tych dniach o proteście, jaki bułgarscy członkowie komisyi międzynarodowéj w Filipopolu téjże komisyi przesłali, w którym nie zgadzają się na odezwę wydaną przez nią do ludu bułgarskiego. Ważniejsze wyjątki tego protestu podaje dziś Polit. Corr. Cechuje go przedewszystkiém wielka śmiałość, protest ten bowiem nie prostuje faktów lub sądów, ale jest po prostu aktem oskarżenia przeciw traktatowi i jego bezwzględną krytyką. Zawiera on np. taki ustęp: „Niech W. Ekscel. nie zapomina, że pełnomocnicy mocarstw na kongresie berlińskim nie chcieli wziąć na siebie odpowiedzialności swoich rządów co do ścisłego wykonania tego traktatu, i że poświęcili nawet część swoich interesów, aby łatwiéj przyjść do porozumienia.“ A daléj mówi ten protest, że Rumunia nie potrzebuje żadnéj opieki i że członkowie komisyi najlepiéj wiedzą, co myślą Bułgarowie o panowaniu tureckiém. Jak już donosiliśmy, o autorstwo tego protestu podejrzywają pułkownika Szepelowa i ks. Czeretlewa, obu należących do kancelaryi dyplomatycznéj ks. Dundukowa.

W Macedonii powstanie stłumione. Znany krwiożerczy Salih basza we krwi je po prostu zdławił, jak pisze Pol. Corr. Przeszło 20,000 zbiegów przekroczyło granicę Bułgaryi a 6000 ludzi, z których większa połowa kobiet i dzieci, wymordowaną została w ucieczce czerkieskiemi kulami i jataganami. 120 wsi spalono. Sprawozdania, nadchodzące do ks. Dondukowa, opisują jaskrawo okrucieństwa tureckich wojsk nieregularnych w obwodach Melnika i Rasloga. Zwłaszcza kościoły rabowano i burzono, podobno 197 świątyń leży w gruzach. Zbiegi przybyli do Bułgaryi wysłali do reprezentantów wielkich mocarstw w Carogrodzie petycyą w 635 podpisów zaopatrzoną, w któréj proszą usilnie, aby ich z pod panowania Turcyi wyswobodzono. Książę Dondukow pisał w téj smutnéj sprawie wprost do cara Aleksandra i prosił go o dyplomatyczną interwencyą na rzecz nieszczęśliwych Bułgarów w Macedonii. Moskale sprzątają obecnie owoce ze swéj agitacyi. Oni to werbowali i organizowali bandy powstańcze na bułgarskiém terytoryum, dowódzców wszystkich polecali, a broni dostarczali Bułgarowie, sprawujący urzędy moskiewskie. Inspiratorzy tego ruchu w Macedonii przerachowali się bardzo i chcieliby ratować swą powagę u obałamuconego ludu dyplomatyczną interwencyą.

W sprawie ewakuacyi Bułgaryi podaje zwykle dobrze poinformowana Karlsruhe Ztg wiadomość, jakoby Anglia zażądać miała od mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, ażeby w kwestyi téj już dziś się porozumiały i obmyśliły środki na przypadek, gdyby Rosya wzbraniała się wyprowadzić wojska z okupowanego kraju. Gabinet austryacki, jak donosi korespondent rzeczonego pisma, miał odpowiedzieć, że sprawy téj nie należy już więcéj poruszać, kiedy rząd rosyjski i sam car słowem zaręczył, że wycofa swą armią w terminie przez traktat berliński oznaczonym.

NIEMCY.

* Berlin, 6 stycznia. Komisya dla reformy taryfy celnéj odbyła w piątek pierwsze czysto formalne i krótkie posiedzenie. Po przemowie prezydenta urzędu kanclerskiego, ministra Hofmanna, wygłosił przewodniczący komisyi mowę powitalną, w któréj wyjaśniał cel i zadanie komisyi. Nazajutrz miała się komisya zebrać na drugie posiedzenie i uradzić porządek obrad jako téż sposób rozdziału pracy. Późniejsze posiedzenia odbywać się będą w większych przedziałach czasu, gdyż pojedyńczy panowie rozpatrzeć się muszą naprzód w ogromnym materyale, jaki im przedłożono. O naradach sobotnich zachowują członkowie komisyi, stósownie do zapadłéj uchwały, absolutne milczenie. Postanowienie zachowania tajemnicy powzięto dla tego, aby przez wczesne ogłaszanie uchwał, które w drugiém czytaniu łatwo mogą być zmienione, nie zaniepokajać rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu. Z drugiéj strony dowiaduje się Mont. Bl. że przewodniczący, v. Varnbüler, otrzymał upoważnienie ogłaszania od czasu do czasu w prasie wiadomości o działaniach komisyi, podług tego, jak mu się to będzie zdawać konieczném lub pożytecznem. Nat. Ztg lamentuje nad postanowieniem zachowania tajemnicy, która nie przeszkadza obiegać rozmaitym wersyom o posiedzeniu i przypomina kongres berliński, o którego czynnościach na drugi dzień z zagranicy przychodziły do Berlina wieści. Utrzymując, że interes niemieckiéj ludności jest o wiele żywszy obecnie aniżeli podczas kongresu, domaga się Nat. Ztg jawności obrad. Mimo rzekomej tajemnicy Mont. Bl. wie, że petycye nadesłane z rozmaitych kół handlowych i przemysłowych rozdzielono na drugiém posiedzeniu pomiędzy członków i że terminu przyszłego posiedzenia nie wyznaczono, gdyż chciano pozostawić czas referentom do prac przedwstępnych. Petycya Bambergera w imieniu stowarzyszenia wolnego handlu przesłana komisyi, miała podług doniesienia wspomnionego dziennika bardzo niemiłe wywrzeć wrażenie z powodu namiętnego, osobistego i agresywnego tonu i będzie po prostu złożoną do akt. Z dzienników ważniejszych nieberlińskich dowiadujemy się bliższych szczegółów tak o posiedzeniu rady związkowéj, na któréj zapadła uchwała co do przekazania pisma kanclerskiego komisyi dla rewizyi taryfy celnéj, jako téż o dalszych losach nowego programu celnego. Podług Wes. Ztg uchwała zapadła jednogłośnie, lecz Bawarya, Saksonia, Badenia, Brunświk, miasta hanzeatyckie, ks. sasko-wajmarskie i Anhalt zastrzegły się, aby przekazania pisma komisyi taryfowéj nie tłomaczono, jakoby rada związkowa zgadzała się zupełnie na program kanclerski. Wyrtembergia tylko i w. ks. heskie nie przyłączyły się do tego oświadczenia. N. Magd. Ztg zaś pisze:

Uchwała co do traktowania pisma kanclerskiego będzie nadzwyczaj ułatwioną z powodu tego, że stanowcza większość komisyi jako téż i rządów związkowych zgadza się już teraz z głównemi zasadami programu ks. kanclerza. Dyskusyą zasadniczą może tylko wywołać mniejszość komisyi. Większość chce natychmiast zabrać się do pracy w ten sposób, że pozycye taryfy celnéj podzieli na tyle grup, ilu komisya liczy członków i dla każdéj grupy jednego członka zamianuje referentem. Takim sposobem może być cała praca w 6 tygodniach skończoną. Przy tworzeniu wspomnionych grup połączone będą ze sobą te pozycye, które mają przeważnie polityczny interes, w jednę grupę. Należą do tego zwłaszcza owe finansowo-celne pozycye, względem których zgodzono się już na znanéj konferencyi heidelbergskiéj i które przez komisyą mają być przyjęte do projektu nowéj taryfy. Wymieniają przytém, obok cła mającego być zaprowadzoném na petroléj, podniesienie cła na kawę, herbatę i cukier. Do téj saméj politycznéj grupy dołączoną będzie także kwestya rólniczych ceł.

Daléj donosi wspomnione pismo, że w komisyi odczytano nowe pismo kanclerza do pana Varnbüler, które jednak tymczasowo nie będzie ogłoszone. Volks Ztg dowiaduje się, że program ks. kanclerza chcą postępowi posłowie poruszyć w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego przy etacie pośrednich i bezpośrednich podatków, aby krajowi wyświecić obecną politykę celną i handlową ks. Bismarcka i wysondować, którzy deputowani będą w parlamencie głosować za programem, a którzy nie. Od rządu pruskiego, który się tą sprawą jeszcze nie zajmował, nie będzie można oczekiwać objaśnień. Komisya budżetowa zdając sprawę z ogólnego położenia finansowego państwa pruskiego kwestyi wspomnianéj nie pominie także. Nadto przewodniczący komisyi budżetowéj, p. Benda, wydał hasło, by przy zredagowaniu jeneralnego sprawozdania nie zakrywać wcale niepomyślnego położenia finansowego, lecz wykazać narodowi bez ogródki, jakie są w rzeczywistości finansowe stósunki Prus.

O przyjęciu noworoczném ambasadorów uwierzytelnionych przy dworze berlińskim u cesarza podaje Kr. Ztg. następujące szczegóły: Cesarz powitał ich nadzwyczaj uprzejmie i podał każdemu lewą rękę, gdyż prawą nosi jeszcze na temblaku, by jéj zbytecznie nie natężać. Cesarz wyraził naprzód ubolewanie, że reprezentant Austryi nie jest w tym dniu obecny. Z amba-

---

(4)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 3.)

Zaledwie ks. Marcelli tych słów domówił, usłyszeliśmy gwar wielkiego tłumu ludzi od strony sioła. — Gwar ten zbliżał się stopniowo, i potęgował, jak szum przylewu fal morskich, — wkrótce ujrzeliśmy całą gromadę sioła ciągnącą po nad stawem ku dworowi.

— Ora et labora! moi kochani panowie — zawołał, powstając spiesznie z miejsca pan Jeremiasz. Na co tu lepszego dowodu serca, jak ten, co się w téj chwili objawia! — Ot — patrzcie — lud poczciwy idzie do swojego starego pana. — Niesie mu dobre słowo przychylności swojéj, — niesie mu swoje prostacze, nieskażone, i wdzięczne serce! — Alboż to dla mnie nie najkosztowniejsze wiązanie?

Rzekł, i pobiegł skwapliwie, niepomny lat ciężaru, na spotkanie ludowéj rzeszy, co już poważnie w bramę podwórca wstępowała.

Na czele szli patryarchy sioła, w świtach świątecznych, czerwonemi pasy w stanie przewiązani. — Czapki baranie nieśli w ręku, a kijem wspierali niepewne kroki swoje. — Za nimi stąpało grono mołodyc i dziewcząt, dźwigając ogromny korowaj, misternie w essy floressy wypieczony i przyozdobiony kraśnemi kity kaliny. — Był to rodzaj hołdowniczego pieroga pszennego, któremu lud ukraiński przypisuje symboliczne znaczenie powodzenia i obfitości, i bez którego obyć się żaden solenny obchód ludowego święta nie może.

W chwili zbliżenia się p. Jeremiasza, starce zawiedli pieśń obrzędową, któréj uroczysta nuta, pochwycona całą masą głosów gromady, rozbrzmiała się szeroko w przestrzeni. — Trzymając Joasię za rękę, stał p. Jeremiasz z pochyloną głową wobec swojego ludu, przejęty błogiém wrażeniem, na sędziwéj twarzy jego malującém się.

Po pieśni nastąpiło solenne przemówienie najstarszego z koryfeuszów gromady do p. Jeremiasza i do Joasi. Proste były wyrazy, i bez form retorycznych wygłoszone; ale główną ich cechą była szczera, rzetelna miłość, nieograniczona wiara i wdzięczność za długoletnią opiekę i sumienność czcigodnego dziedzica.

— Dziękujemy wam, pane, za nas, ditej naszych i wnuczat! — przemówili głosem podniesionym starce.

— Dziękujemy! dziękujemy! — powtórzyły tłumy, i skłębiwszy się w gęstą masę, nagłym, jakby natchnionym ruchem, otoczyły p. Jeremiasza i Joasię, wołając na różne tony i łady:

— Mnoho lit naszomu dobromu panu! Mnoho lit naszoj harnoj panience!..

Męzkie i żeńskie głosy zlały się pospołu w jedno brzmienie rzewnych okrzyków przywiązania. Dziatwa nawet wiejska brała w nich niemniéj czynny udział.

Wzruszony do głębi duszy p. Jeremiasz uścisкał najprzód starca-oratora, potém starców asystentów; potém staruszka, co trzymał korowaj; potém dziewczęta i mołodye, co korowajowi asystowały; potém puścił się z Joasią daléj i daléj, pomiędzy gospodarzy, parobków, baby i dziewki. — Z tym się wycmokał; tamtemu podał dłoń uprzejmą, innym rzekł dobre, serdeczne słowo; wszystkich ocenił według miary każdemu przynależnéj, stósownie do wieku, zasługi, albo znaczenia w gromadzie. Wszystkich ujął sobie i zobowiązał. Po całym tym rozkołysanym tłumie przebiegały prądy zapału i wesela. — Piersi były brzemienne piosnką hulaszczą; podkówki drgały od żądzy prysiudow i hołubców. — Aż tu pod laskiem brzozowym dworskiego ogrodu ozwali się nagle wiejscy grajkowie w pełnym, z okazyi fety, komplecie. — Skrzypka, bandura, bębenek, cymbały, i na całą parafią dreszcz zawodzący swemi gęsiory klarynet, palnęły jakiegoś heroicznego marsza, od któregoby niezawodnie, zatknąwszy sobie uszy, pierzchnęły nieprzyjacielskie hufce. — Pokazało się jednak, że organom akustycznym plebejów nie przyczyniły te straszliwe dyssonanse najmniejszego szwanku. Przeciwnie, kompletnie zadowolniony lud podniósł się w zapale, skręcił skwapliwie z miejsca, i pociągnął, gwarząc wesoło, do lasu pod wodzą swego ukochanego pana.

Tam go czekała miła niespodzianka. W kotłach kipiały już kapusta z jagłami, hreczana kasza ze słoniną, całe ćwierci mięsiwa różnego rodzaju. Na trójnogach stały kufy wódki, piwa, wiszniaku; a na stołach naprędce z długich tarcic urządzonych, i ławami otoczonych, piętrzyły się szklanne lampeczki, kufle, dzbany obok wspaniałego rostruchana ze srebra, antycznego kunsztu, z którego zwykł pan Jeremiasz w dnie solenne trąbić ludowe toasty. — Ow rostruchan z inkrustacyami monet i medali epoki zygmuntowskiéj dostał się jemu po antenatach. — Nazywał się Sejmikowicz, bo go szlachta bracławska na jakimś sejmiku jednemu z Weryhów kiedyś ofiarowała. — Sejmikowicz znany był w okolicy pomiędzy ludem i szlachtą; trzymał sporą miarę, (bodaj czy nie kwartę) trunku, i zajmował jedno z najpierwszych miejsc pomiędzy kosztownościami rodzinnego skarbu. — Z niego to wychylali starzy Weryhowie wielkie obchodowe wiwaty narodowych i familijnych uroczystości. Czy się syn urodził, czy przyszła na świat córka, czy weselne odprawiano gody, Sejmikowicz wychodził na scenę, i napełniał się po brzegi. Pito nim konfederacyi Barskiéj, konstytucyi 3 maja, Racławickiéj bitwie, Raszyńskiemu zwycięztwu; pito Puławskiemu, Kościuszce, księciu Józefowi; nakoniec Napoleonowi, dopóki sumienności jego zamiarów względem Polski wierzono. Lecz od kiedy ze zmianą okoliczności krajowych charakter obchodowych wiwatów przestał być politycznym, od kiedy w domu p. Jeremiasza śmierć żony i dzieci żałobne rozwiesiła kiry, upadła cała świetność Sejmikowicza i spowszedniała rola. Sic transit!

Owóż tedy, wstydliwy swego poniżenia, stanął i on, niegdyś taki dumny, stanął, bo mu kazano pomiędzy plebejskiemi naczyniami z gliny lub szkła zielonego, gotując się niechętnie (on szczerosrebrny arystokrata! do roli podrzędnéj, jaka go czekała.

Gdy się gromada woropojowiecka pod laskiem na trawie rozmieściła, a starce patres conscripti sioła na wezwanie p. Jeremiasza dostojniejsze na ławach zajęli miejsca, rozpoczął się traktament sposobem na Ukrainie zwyczajnie praktykowanym. Sama Joasia napełniała starcom lampeczki. Lejąc miód słodki, słodkiemi téż do nich przemawiała słowy. Gromadzie posługiwali ludzie dworscy i oficyaliści, a sam cny solenizant porządku pilnował. Po odwilżeniu gardła przystąpiono do zaspokojenia pragnień żołądka. Smaczno zajadał sobie lud poczciwy, bo wiedział dobrze, że pożywał strawę z przychylną intencyą serca jemu ofiarowaną; że mu jéj nie żałowano, nie szczędzono. Skrzypka, bandura, cymbały i ów złowieszczy klarynet zajadały także w najlepsze, krzepiąc siły swoje do funkcyi, jaka ich czekała. Humor wesoły ludu stawał się gwarniejszym co chwila, żywszym w swoich przejawach. Zaczął się wywnętrzać to śmiechem swobodnym jakiegoś hożego parobka, to skromniejszém nieco chichotaniem jakiéjś krasnolicéj dziewki, albo mołodycy. Kiedy niekiedy coś nakształt urwanéj strofy przebiegało dźwięcznie po tłumie. Był to zarodek piosenki, poczętéj w duchu i gotującéj się zabrzmieć w przestworzu, lecz powstrzymanéj nagle zapewne nieśmiałoscią artysty. Przykład jednak był dany. Znalazł się ktoś śmielszy, co zawiódł w tłumie następną strofę wiadoméj dumki:

Wid Benderu, do Dunaju
Dwa kozaky mandrowało.

Ktoś mu przerwał na cały głos:

Utikała Bondariwna czerez rynok sama
A za neju Rajtarja kaniowskaho pana.

I temu nie poszczęściło się także, bo zaledwie się ośmielił i wkroczył głosem na toi właściwy pieśni, zuch jakiś huknął nagle na całe gardło:

Wir mini diwczyno
Szczo ja wirnym budu;
Poky moho żytia
Tebe ne zabudu!

I w téjże chwili zawichrzył się pod laskiem ład dotychczasowy gromady. Ktoś rozparł ludowe cieśnie, zdobył sobie nieco wolnego miejsca i puścił się zawzięcie w prysiudy, podboczywszy się motorno i wyśpiewując skoczną sabadaszkę do jakiéjś harnéj dziewczyny, wymyślonéj czy rzeczywistéj, nie wiadomo — każde widowisko ponętne ludowi. Zaczął się więc zbiegać zewsząd, ażeby pogawronić na dzielne podskoki i choreograficzne figle młodego parobka. Piosnka zagrzewa, taniec pociąga, szczera wesołość wydziela z siebie galwaniczną jakąś potęgę na duchy młode zwłaszcza do wesela usposobione; cóż dziwnego, że przykład hulaszczego parobka rozniecił w plebejskiéj młodzi żądzę piosenki i podskoku; że ją pochwycił swym czarodziejskim prądem? Już nie jeden tylko ów dzielny parobek dokazuje. Więcéj się ich porwało do tańca. Dziewki i mołodyce przylgnęły jakoś do nich nieznacznie i splątały się w gwarne, wirujące okrężne pełne zapału, swobody i chichotania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sadorem angielskim, lordem Odo Russel rozmawiał cesarz o skończoném obecnie wewnętrzném urządzeniu dawniejszego domu Strousberga, zakupionego na gmach ambasady, który lord, jak monarcha zauważył, urządził i przyozdobił, jak przystoi reprezentantowi Anglii i angielskiemu lordowi; ja, niemiecki cesarz, dodał z humorem monarcha, nie mogę sobie pozwolić takiego komfortu. W obec hr. St. Vallier, ambasadora Francyi, wyraził cesarz nadzieję, że podczas urlopu we Francyi odzyska siły i zdrowie i powróci wnet do Berlina. W podobnie uprzejmy sposób mówił cesarz z ambasadorami Rosyi, Włoch i Turcyi, żałując raz jeszcze w końcu, że nie mógł szóstego ambasadora powitać.

Francuzki ambasador St. Vallier, który w tych dniach wyjeżdża na dłuższy urlop, pojechał na dawniejsze już zaprosiny do ks. Bismarcka do Friedrichsruhe w odwiedziny, gdzie jeden dzień miał zabawić. Nat. Ztg. pisze, że tym odwiedzinom przypisują w kołach politycznych znaczenie polityczne, chociaż o właściwym celu interesowane strony jak najgłębsze zachowują milczenie. W każdym razie wizyta ambasadora francuzkiego zaprzecza poniekąd pogłoskom o rozterce pomiędzy St. Vallier a ks. Bismarckiem i o zachwianiu się stanowiska ambasadora w Berlinie i chociażby podróż nie miała żadnego innego celu jak przed wyborami do senatu zadokumentować faktycznie, że w stósunkach z Niemcami żadna nie zaszła zmiana, to i tak nie małego jest znaczenia.

Kr. Ztg. wątpi w autentyczność wiadomości o ponownem piśmie, wystósowaném przez cesarza do ministra wyznań Falka z wyrazem zaufania dnia 30 grudnia r. z. W obec tego zaręcza Nat. Ztg. jak najusilniéj, że wiadomość przez nią podana jest prawdziwą. Nordd. Allg. Ztg. powtarza ją także.

W obec gróźb miotanych w Nordd. przeciwko Danii za przyjmowanie uroczyste deputacyi Welfów donoszą do Germanii, że żadnéj deputacyi w Kopenhadze nie było, tylko pojedyńczy panowie, którzy z domem hanowerskim w ściślejszych stoją związkach, zostali zaproszeni, pomiędzy nimi zaś nie znajdował się żaden minister, jedynie aby uniknąć wszelkich fałszywych tłomaczeń i podejrzeń.

W sobotę dał cesarz obiad na cześć tutejszych ambasadorów. Lord Russel i jego żona wymówili się żałobą. — Wczoraj przyjmował cesarz nowo zamianowanych członków najwyższéj rady kościelnéj pp. Bauer i Kögel. — Ambasador francuzki powrócił z Friedrichsruhe, podróż do Paryża odroczył do 11 stycznia. — Cesarz potwierdził wybór profesorów Darwina i Ovena z Londynu na członków zagranicznych akademii umiejętności w Berlinie. — Reichsanzg. ogłasza zakaz pisma wydawanego przez Hirscha pod tyt. „Die Laterne“ na całe Niemcy. — Małżonka ks. Henryka heskiego Karolina, baronowa zu Nidda umarła dzisiaj w Trewirze.

DANIA.

* Kopenhaga, 3 stycznia. Przy wyborach dzisiejszych do folkethingu lewica poniosły znaczne straty. Umiarkowana lewice utraciła 14 miejsc, z tych 7 dostało się prawicy; radykalna lewica straciła 6 miejsc na korzyść prawicy, prawica zaś dwa tylko miejsca postradała. Dawny przywódzca radykałów, Tauber uległ. Były prezydent ministrów, hr. Holstein-Holstenborg zwyciężył radykalnego przeciwnika. Obrano w ogóle 36 członków prawicy, 33 radykałów i 28 posłów umiarkowanéj lewicy. Dwóch deputowanych nie należy do żadnéj partyi; stanowisko partyjne jednego posła jest nieznane, dwa wybory odbędą się dopiero późniéj. Rząd zatém nie zyskał większości, dwa stronnictwa lewicy przegłosują go każdéj chwili. Od wielu lat nie ma rząd większości w Izbie, gdyż radykalni i umiarkowani głosują razem we wszystkich zasadniczych kwestyach. Gabinet, podług wymagań konstytucyjnych, powinien był dawno wziąść dymisyą, król jednak nie chce na to przystać. Ciekawość, co ten gabinet pocznie, jeśli Izba nie będzie znowu chciała dać pieniędzy ani na wsparcie wyspy St. Croix, spustoszonéj przez negrów, ani na posag księżniczki Tyry, małżonki księcia Kumberlandzkiego. — Minister wojny i marynarki, jenerał Dreyer złożył swą tekę. Ministerstwo marynarki zostało odłączone od ministerstwa wojny. Jenerał Kauffmann objął tekę wojny a dotychczasowy dyrektor jeneralny w ministerstwie marynarki, Commodore Ravn tekę marynarki.

ROSYA.

* Petersburg, 6 stycznia. Do różnych klęsk, jakie nawiedzają Rosyą, przyłącza się zaraza. Podług doniesień telegraficznych wybuchła zaraz po powrocie kozaków z Turcyi azyatyckiéj w obwodzie jenotajewskim astrachańskiéj gubernii epidemiczna choroba, którą lekarze uznali obecnie za zarazę. Epidemia ta, rozszerzyła się, zanim chwycono się środków kwarantannych, w kilku wsiach. Gubernator Astrachanu poczynił wprawdzie energiczne kroki, ażeby najostrzejsze środki kwarantanne przeprowadzić, lecz wedle otrzymanych wiadomości położenie bardzo się pogorszyło śmiertelność jest nadzwyczaj wielka. Ażeby przeprowadzić kwarantannę, wysłano obecnie do Astrachanu wojsko i lekarzy, Nadzwyczajny dodatek do urzędowego dziennika donosi, że wskutek nastałéj odwilży w obwodzie jenotajewskim, zaraza, która już zmniejszyła się, znowu bardzo się szerzy. Wskutek tego chwycono się w gubernii saratowskiéj najostrzejszych środków, ażeby przeszkodzić wprowadzeniu zarazy. Jutro odbędzie się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych nadzwyczajne posiedzenie szefów medycznych i innych departamentów, na którém obradować będą nad środkami zaradczemi do zniszczenia zarazy.

HISZPANIA.

* Madryt, 4 stycznia. Moncasego stracono dopiero dzisiaj rano o $8^3/_4$; wielki tłum ludzi był obecny téj egzekucyi, zachował się jednak spokojnie i poważnie. Kara śmierci, jaką wykonano na zbrodniarzu i jaką zamierzano także spełnić dzisiaj w Ceuta na dwóch żołnierzach i sierżancie, którzy uknuli spisek na życie swego szefa, dała, jak się zdaje, powód do agitacyi w Izbie deputowanych przeciwko téj karze. Kilku deputowanych stawiło wniosek o zmianę kary śmierci na inną karę. Prezydent ministrów, Canovas del Castillo, tłómaczył, że prawo wojskowe przepisuje egzekucyą skazanych, a więc rady na to nie ma.

Korespondent rzymski Czasu donosi, że w dyplomatycznych kołach uważają bardzo ściśłe stosunki pomiędzy Watykanem a dworem madryckim. Ponieważ dzisiaj z zasad nie wiele kto sobie co robi, nie można posądzać liberalnych ministrów hiszpańskich, aby z zasady postępowali sobie tak, jak to czynią obecnie. Niewątpliwie jednak przyszli do przekonania, że bez religii rządzić nie podobna, i to przekonanie tłómaczy ich postawę. Gabinet liberalny oddał w ostatnim czasie Watykanowi wielkie usługi. Hiszpański ambasador Cardenas wręczył Kardynałowi sekretarzowi stanu najwyższy hiszpański order; większego znaczenia jest jednak pismo prezydenta ministrów dołączone do orderu, które przypomina najpiękniejsze czasy Hiszpanii.

— 5 stycznia. Według nadeszłych tudotąd wiadomości, aresztowano w Jerez 7 członków międzynarodowego komitetu; znaleziono u nich ważne papiery i obłożono je aresztem.

WŁOCHY.

* Rzym, 6 stycznia. Wiadomość o rzekoméj misyi hr. Corti do gabinetu wiedeńskiego, ogłasza dziennik Italie na podstawie informacyi pochodzących z najlepszego źródła, za bezpodstawną. — Osservatore Romano pisze, że ogłoszonego przez deputowanego Massino programu co do utworzenia konserwatywnego w Izbie stronnictwa, katolicy przyjąć nie mogą. Wiadomość, jakoby okólnik wydany został do Biskupów, w którym pozwolono katolikom wziąć udział przy wyborach politycznych, oświadcza Osservatore Romano za bezzasadny. — Prezesa ministerstwa pana Depretis wybrano ponownie w Stradelli bardzo wielką większością głosów deputowanym, również ministra rólnictwa p. Majorana w Militello.

TELEGRAMY.

Londyn, 5 stycznia. Według otrzymanych tu z Przylądka wiadomości rozstrzygła komisya wyznaczona do granic Zulu na korzyść Zulów. Poselstwo rządu Przylądka wysłane do króla Zulów żąda pomiędzy innemi rozwiązania wojska Zulów i powrotu Tummediasa jako rezydenta; domaga się daléj, ażeby wszelkie zatargi Europejczyków rozstrzygał rezydent wspólnie z królem, również ażeby nikogo bez zezwolenia rezydenta nie wydalano. Przygotowania wojskowe nie ustają, gdyż wątpliwym jest wypadek rokowań.

Londyn, 6 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi dnia wczorajszego z Carogrodu, że zamianowanemu w Paryżu ambasadorowi Savfetowi baszy pozwolił sułtan na ponowną tegoż prośbę odroczyć wyjazd do Paryża i pozostać w Carogrodzie. Uważają za możebne, że kto inny w miejsce jego ambasadorem w Paryżu zamianowany będzie.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny Thienell przy dyrekcyi prowincyonalnéj celnéj w Poznaniu otrzymał tytuł tajnego radzcy rejencyjnego. Radzca sądu powiatowego v. Bentheim w Łobżenicy przeniesiony został do sądu powiatowego w Pile.

* **Pochodnie Nerona** mieliśmy sposobność oglądać a wrażenie, jakie arcydzieło to pędzla w nas pozostawiło, przeszło nasze oczekiwanie, jakkolwiek po tém wszystkiém, cośmy o niém słyszeli i czytali, spodziewaliśmy się już i tak wielkiéj rozkoszy duchowéj i uczuć potężnych. Kreśląc te słów kilka z okazyi widzenia Pochodni Nerona i witając je z uczuciem, pełném zadowolenia i wdzięcznéj podzięki dla tych, co nam je do grodu naszego sprowadzili, nie mamy zamiaru dawać naukowéj oceny w świetle wymagań i prawideł sztuki malarskiéj. Chcieć coś nowego powiedzieć o obrazie Siemiradzkiego po tém, co o nim pierwszorzędni krytycy napisali, byłoby dorzucać niepotrzebnie drwa do lasu, lub sowy nosić do Aten. Chcemy też przypomnieć jedynie czytelnikom naszym raz jeszcze o wystawie obrazu i zaręczyć im, że znajdą tam najidealniejszą rozkosz estetyczną, orzeźwienie i etyczne pokrzepienie na duchu. Już sama idea, uplastyczniona w Pochodniach Nerona zdolna nas oderwać od ziemi i ducha naszego zwrócić ku szlakom i stropom niebiańskim. Idea męczeństwa, i to męczeństwa za sprawę, najświętszą dla człowieka, to najczyściejsze źródło, przy którém i słabi, zwątleni i zrozpaczeni na duchu zaczerpnąć zdołają nowéj otuchy, świeżéj nadziei i siły do dalszéj walki, kiedy widzą, że były duchy, co choć przyobleczone tą samą ziemską skorupą, nie ulękły się nawet téj szatańskiéj tortury cezara rzymskiego i zaświeciły jako gorejące i żywe pochodnie ku świadectwu téj niczém nie mogącéj być pokonanéj dzielności woli ludzkiéj i ku stwierdzeniu wyższości ducha nad brutalną siłą dzikiego despotyzmu. Te dwa światy, przedstawione w obrazie — ten stary, zbutwiały, zepsuty i zgniły świat Romy cezarów i ten drugi, cichy, czerstwy a spokojny organizującego się Królestwa Bożego na ziemi, jakżeż potężnie działają na umysł widza, jakież różnorodne budzą uczucia i świętém drżeniem napełniają duszę? Kontrast ten dwóch tych światów płomieniejącym ustawicznie światłem razi nasze oczy i wzrusza do głębi. Naprzeciw męczennikom za wiarę w Chrystusa wychodzi na igrzysko cała Roma pogańska. W tym rozlicznym tłumie widzisz wszystkich przedstawicieli stanów i ujęte w twarzy, w wzroku i geście te wszystkie uczucia, jakie miotają światem tym pogańskim w téj chwili, która stanowi właśnie nowy wzrost dziejów i nowe otwiera drogi, któremi pójść miały przyszłe pokolenia ludzkości. Widzisz tu dwór cezara i jego samego, jak jedzie szukać wrażeń i ożywić choćby na chwilę zamarłe w sercu zepsutém uczucia tém nowém a przerażającém igrzyskiem; widzisz tu pląsające z żądzą rozpusty w oku bachantki, widzisz tu i starce słabe a żądne jeszcze rozkoszy, ale widzisz w tłumie tym już szlachetniejsze postacie, już czujesz, że ta krew i popioły męczenników zyskują zwolenników i pociągną ich do umiłowania idei chrześciaństwa. Tę chwilę budzącego się nowego życia, to przejście z ciemności nocy pogaństwa w zaranie nowego światła wlał mistrz nasz polski w jednę tak czarującą grupę, że patrzysz i patrzysz na nią i wzroku od niéj oderwać nie możesz. Dwie młode dziewice poganki o najszlachetniejszych rysach twarzy patrzą ku stronie zaczynających już gorzeć tych żywych pochodni; w jednéj z nich budzi się litość i boleść, ale to boleść i litość ziemska nad cierpieniem straszliwém tych niewinnych ofiar tyraństwa; drugiéj dziewicy wzrok sięga daléj, i na jéj twarzy widać boleść, ale obok niéj rodzi się jakaś tęschna zaduma, jakoby już pragnienie nowego żywota. To przyszła neofitka i męczennica za Chrystusa! Grup takich w obrazie jest wiele, a każda inną przedstawia myśl a wszystkie po mistrzowsku wykończone i wycieniowane.

Trudno wszakże dla profanów zoryentować się w téj rozlicznéj mozaice pojedyńczych obrazów, zrozumieć ich stósunek do całości, wytłomaczyć sobie całą architektonikę i perspektywę obrazu. Dla tego pożądanemby było, ażeby na wystawie znajdował się umiejętny i fachowo wykształcony przewodnik, któryby zdołał mających wątpliwość objaśnić i na tę i ową ukrytą piękność w obrazie zwrócić uwagę.

Przyjemnie nam tu zapisać, że już w dniu pierwszym otwarcia wystawy liczne grono wielbicieli sztuki znalazło się na auli Szkoły realnéj. Byli to wszakże ludzie poważni wiekiem; ale ku naszemu zmartwieniu nie widzieliśmy młodzieży. Ona to właśnie gromadnie powinna zdążać tam, gdzie znajduje się to arcydzieło wielkiego mistrza, i tam się uczyć, że zwycięstwo wielkich i świętych idei zdobywa się tylko zaparciem i poświęceniem i że ten, co przeznaczon jest do walki, w walce téj wytrwać musi do końca, chociażby miał poledz w zapasach z przemocą, która, choć chwilowo i dziś tryumfuje, pierzchnąć i runąć musi w końcu tak samo, jak runął świat pogański, i ustąpić miejsca niespożytéj zawsze prawdzie i sile chrześciaństwa.

* **Teatr.** W sobotę odegrano bardzo wesoło komedyjkę z francuzkiego p. t. Zmykajmy; w niedzielę zabawił Twardowski na Krzemionkach nader licznie zebraną publiczność lepiéj, aniżeli wszystkie Fafuły i Grojseszyki. Wczoraj powtórzono Nędzników. Dziś Fourchambault owie.

* **Wydział lekarski** Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w czwartek, dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem. St. Jerzykowski, sekretarz.

* **Na pogorzelców dubińskich.** Z przenesienia 470 marek 86 fen. Daléj złożyli: Ks. prob. Beisert z parafii Rozdrażewskiéj 21 marek. Razem 491 marek 86 fen.

* **Wczoraj i onegdaj** spóźniły się na kilku kolejach żelaznych przybywające tu dotąd pociągi a to z powodu wielkiego natłoku podróżnych, mianowicie uczniów szkół tutejszych, w których nauka rozpoczyna się z dniem dzisiejszym.

* **Donoszą nam** z Sowiny pod Pleszewem, że w samo święto Bożego Narodz, o godzinie 9 z rana otoczyło pięciu żandarmów konnych tamtejszy kościółek, a następnie szósty piészy wszedł do kościoła, niewiadomo dla czego; następnie udali się ci panowie do kościoła. Obie parafie są osierocone, a lud gromadzący się do kościoła modli się i śpiewa, prosząc o lepsze czasy.

* **W niedzielę** po południu odbył się pogrzeb zabitego przy pożarze na Grobli Lindnera, starszego członka poznańskiéj straży ogniowéj i pierwszego towarzysza sztuki typograficznéj w drukarni p. Merzbacha. W pogrzebie wzięła udział niezwykle liczna publiczność, reprezentanci wszystkich tutejszych władz komunalnych, sądowych i policyjnych. Pochód pogrzebowy rozpoczął się od lazaretu miejskiego, gdzie ciało zabitego było złożone i szedł Nową ulicą, placem Wilhelmowskim, ulicą Berlińską, Bismarcka, św. Marcina i przez bramę Berlińską do ewangelickiego cmentarza św. Pawła. Przed trumną szła muzyka i policya, tuż za nimi orszak z palmami w ręku i liczni członkowie tutejszych stowarzyszeń rękodzielniczych, towarzysze sztuki drukarskiéj, daléj straż ogniowa z zwiniętemi chorągwiami i zapalonemi latarniami, prawie wszyscy ludzie z zakładu wodociągów, i deputacya straży ogniowéj ze Sremu. Na poduszce niesiono wieniec laurowy. Tuż przed trumną postępował pastor Szlecht. Trumnę, przystrojoną w wieńce i girlandy, nieśli na barkach członkowie miejskiéj straży ogniowéj aż na cmentarz, gdzie pastor Schlecht miał mowę żałobną, w któréj podnosił zasługę zmarłego, chlubnie poległego w obronie cierpiących i nieszczęśliwych bliźnich.

* **W dniu 4 bm.** o pół do 9éj zrana spadł z czwartego piętra domu, położonego pod nr. 19, na Mało Rycerskiéj ulicy, a należącego dawniéj do Rotholza, uczeń kominiarski, nazwiskiem Jacobi, aż na sam dół. Poszedł on w towarzystwie drugiego ucznia kominiarskiego wymiatać komin w domu piekarza Knipfera i wszedł niepotrzebnie na dach sąsiedniéj kamienicy, na któréj znajdowało się szklanne okno, służące do oświecenia schodów, którego na nieszczęście swe nie dojrzał, gdyż było śniegiem zasypane. I tutaj załamał się i potoczył w przepaść, 50 stóp głęboką. Nieszczęśliwego z połamanemi rękoma, nogami i krzyżem pacierzowym i okrytego straszliwemi ranami odniesiono do zakładu dyakonisek, gdzie tegoż dnia ducha wyzionął.

* **Na wolnicy** zabrała w dniu 3 b. m. policya pewnemu pozamiejscowemu rzeźnikowi 10 funtów mięsa wołowego, ponieważ już przeszło w zgniliznę. — Tego samego dnia doniesiono innemu tamże rzeźnikowi, że miał zamiar oszukać pewną damę, któréj za 6 funtów kupionego mięsa od niego odważył tylko 5. Wytoczonym mu będzie proces o oszukaństwo.

* **Ks. Kinowski**, będący chwilowo na urlopie, rozpocznie odsiadywać dalszy ciąg kary w więzieniu w Koźminie, na jakie za wykonywanie „nieprawnie“ funkcyi duchownych skazany został.

* **W ostatnich dniach** znaleźli tutejsi rewizorowie w kilku zabitych wieprzach trychiny. W dniu 3 bm. znaleźli je aż u trzech rzeźników na Chwaliszewie, dnia 5 b. m. w dwóch miejscach na Wodnéj ulicy. Mięso zabrano i spalono.

* **W sobotę** spadł z lewéj wieży wschodowéj tutejszego gmachu rejencyjnego w wysokości 50 stóp, kawał tynku i zranił przechodzącego tamtędy wyższego urzędnika rejencyjnego tak silnie w czoło i nogę, iż go w dorożce do domu odwieść musiano.

* **Straszliwa zbrodnia** popełnioną została w dniu 3 bm. w jednem z przedmieść Bydgoszczy. Oto, co donosi Bromberger Ztng: Zamężna Maryanna Arkuszewska, zostająca dawniéj w komorném u wdowy Anny Lange, opuściła w ostatnim czasie swe mieszkanie i przeniosła się do rodziny Grajkowskich. Z tego powodu zapaliła się wdowa Lange strasznym gniewem, a gdy obie kobiety przed kilku dniami pokłóciły się z powodu stosunku, w jakim dawniéj do siebie zostawały, wyrwały się wdowie Lange słowa, że jéj synowie dadzą się Arkuszewskiéj we znaki. Około godz. 4 po południu wpadli bracia Lange do mieszkani robotnika Grajkowskiego, który właśnie z rodziną siedział przy stole i zaczęli bez najmniejszego powodu hałasować w izbie; Grajkowskiemu jednakże udało się ich z izby wyrzucić i zamknąć drzwi. Niedługo jednak wrócili napastnicy, wyłamali za pomocą siekiery, którą jeden z nich zabrał z składu wiktuali, znajdującego się na parterze domu, drzwi i wtargnęli do pokoju, Wilhelm Lange z siekierą, Karol z nożem w ręku. Obaj rzucili się teraz z prawdziwą wściekłością na swe ofiary. Grajkowska, stojąca w pobliżu drzwi przy piecu, zraniona została śmiertelnie w brzuch, tak że wnętrzności wyszły na wierzch; mąż jéj otrzymał dwie rany nożem w brzuch, — M. Arkuszewska zraniona została toporem w prawą stronę głowy i straciła ucho. Obecny także pomocnik okrętowy Jan Hinc otrzymał pchnięcie nożem i zraniony został toporem. Podczas téj krwawéj sceny stała matka Langów w sieni i zagrzewała synów do zbrodni słowami: „Tak, dajcie im porządnie, nie szczędźcie ich.“ Z nieszczęśliwych tych poranionych umarła już Grajkowska, postradawszy zaraz po zranieniu zmysły, tak że przywołany ksiądz nie mógł jéj już udzielić ostatnich Sakramentów. Rany jéj męża są również śmiertelne — uszkodzenia reszty osób mniéj są niebezpieczne. Braci Langów, którzy są pomocnikami okrętowymi, i matkę ich ujęto i oddano prokuratoryi.

* **Z Kościana** piszą do Germanii pod dniem 3 b. m.: Kiedy chodzi o przywłaszczenie sobie władzy biskupiéj przez proboszczów rządowych, prokuratorye zdają się tego nie wiedzieć. P. Brenk przeniósł nabożeństwa w Zielone Swiątki i święto Mikołaja św. z któremi odpusty są połączone z Bonikowa — w któréj zresztą mansyonarze zwykle fungują — do kościoła parafialnego w Bonikowie. Wiadomo, że takich przywilejów żaden ksiądz nie ma, tylko władza duchowna. — Znany est proces tutejszego obywatela Szafranka, który za udział w zbiegowisku skazany został na dwa miesiące więzienia. Dziesięciu nieposzlakowanych obywateli zeznało wówczas wówczas pod przysięgą, że Szafranek stał nie na ulicy, lecz przed swym domem oparty o ścianę i tam wezwanie zarządzcy policyi Kruga do rozejścia się nie mógł słyszeć. Sąd apelacyjny w Poznaniu uważał że świadectwo dziewięciu świadków odwodowych nie wystarczające i potwierdził wyrok sądu kościańskiego, powołując się głównie na przysięgę urzędową Kruga. Jeden ze świadków odwodowych, zaskarżony został nadto o krzywoprzysięstwo, lecz go sąd przysięgłych za niewinnego uznał. Opierając się na wyroku sądu przysięgłych zaś skarży Szafranek p. Kruga o krzywoprzysięstwo, został jednak oddalony ze skargą przez prokuratora sądu apelacyjnego i w ostatnich dniach przez ministra sprawiedliwości bez podania nieważ idzie tutaj o 9 przysięg sprzecznych, sprawa ta będzie raz jeszcze poruszoną w formie interpelacyi w Izbie poselskiéj. — Kiedy cesarz powracał do Berlina, p. Brenck chciał okazać swój patryotyzm i zawiadomił landrata, dyrektora sądu itd., że będzie miał na uczczenie tego dnia nabożeństwo w kaplicy korekcyjnéj. Urzędnicy wzmiankowani wezwali swych podwładnych do udziału w tém nabożeństwie p. Brenka, nie znaleźli jednak zbyt chętnych uszu, tylko więcéj zalaźni urzędnicy niżsi z więźniami byli obecni. Biedna niewiasta, która landrata wykupiła za 6 marek paszport dla trupa swego męża, by go pochować w sąsiedniéj parafii poprosiła piśmiennie urząd proboszczowski, nie wymieniając naturalnie p. Brenka o bezpłatne wystawienie 6 metryk. Pan Brenk odpowiedział: „Kto ma pieniądze na paszport dla trupa, może i za metryki zapłacić. Gdyby parafia chciała się z nim osobiście komunikować, toby i on otworzył jéj serce.“ — W skutek kulturkampfu a właściwie ustanowienia proboszcza rządowego w Kościanie zostało około 140 osób ukaranych więzieniem blisko 8 lat. Dwaj mansyonarze przypędzić musieli 18 miesięcy na wygnaniu, pensyi od lat 2 nie pobierają. Kosztów sądowych itd. zapłacił Kościan przez kulturkampf przeszło 30,000 marek.

* **Towarzystwo** Polsko-katolickie w Berlinie obchodzić będzie na dniu 26 bm. 9tą rocznicę swego założenia. Obchód rozpocznie się o godz. pół do 8éj wieczorem na Niederwallstr. nr. 11. Program w 1széj swéj części zawiera „posiedzenie i sprawozdanie przewodniczącego, powitanie i mowy gości;“ w II „wspólna wieczerza podług jadłospisu (à la carte) i śpiew wspólny;“ w III części „zabawa z tańcami.“

Członkowie wspomnianego Towarzystwa wystawili w roku zeszłym założycielowi swemu śp. Karolowi Lekel pomnik. Oto, co nam o mężu tym piszą z Berlina:

„Sp. Karol Lekel był z urodzenia Niemcem, ale przybywszy do Polski, pokochał Polaków i sprawie ich całą oddał się duszą. On też późniéj w Berlinie założył w roku 1854 dla Polaków Towarzystwo polsko-katolickie, które z powodu braku funduszów musiało się rozwiązać. Gorliwy a kochający Polaków śp. Karol po raz drugi zawiązał w r. 1869 Towarzystwo, które mu też z wdzięczności za to z dobrowolnych składek wystawiło pomnik, który kosztuje blisko 300 m. Rodacy, będący w Berlinie, mogą pomnik ten oglądać na cmentarzu św. Michała przy Brietzer Chausse.“

* **Kroniczka Berlińska.** Uroczystość Sylwestrowa, która się w Berlinie zwykle wśród wielkiéj wrzawy i z ekscesami odbywała, tą razą nadzwyczaj cicho i skromnie przeszła. Policya też wytężyła wszystkie siły, aby nie dopuścić do skandalów i awantur, jakich innemi laty było bez liku. Zwyczaj wbijania cylindrowych kapeluszy na głowę także ustał. Ulice nie były wcale ożywione, najwięcéj ludzi zbierało się przy obelisku na poczdamskim placu, który raz jeszcze oświetlono jak w dzień wjazdu cesarza, ale płomienie gazowe dla wiatru palić się nie chciały i tylko zawsze jedna połowa była oświeconą. — Składki na obelisk nie wpływają wcale obficie, chociaż prezydent banku cesarskiego a członek komitetu Dechendt wziął się na sposób, że wysłał listę do wszystkich interesentów banku, i przez to niejako wywarł na nich przymus, bo każdy z zapisanych lękać się musiał zarzutu o brak patryotyzmu i o odmowę, gdyby chciał w banku dyskontować weksle. — Policya wzięła się ostro do miejsc wyuzdanéj zabawy i rozpusty, tak zwanych tingeltanglów. Nie tylko lokale do téj kategoryi należące jak najściśléj kontrolować, ale nawet pilnować nakazała osoby, które z przedstawieniami występują, aby nie tylko w mowach, lecz i w ruchach i pozach nie obrażały przyzwoitości i dobrych obyczajów. Nadto każdy właściciel tingeltanglów musi mieć pozwolenie policyi na każdą śpiewkę lub wykład. Również i w teatrach od 15 lutego takie tylko przedstawienia mogą mieć miejsce, na które policya udzieli wyraźne zezwolenie. — Ścisła kontrola policyi popsuła wiele zabawy w dzień Sylwestra. Dnia 30 i 31 odmówiła policya pozwolenia na 50 balów i zebrań, pod pozorem, że mogą się pod tém ukrywać zgromadzenia socyalistów. — Vossische Ztg, idąc za przykładem wielu innych dzienników, wychodzi od 1 stycznia w dwóch wydaniach dziennie.

* **Dowóz owiec z Kongresówki**, który dotychczas odbywał się bez trudności, został, jak z nad granicy donoszą, przez król. rejencyą w Poznaniu dla tutejszego okręgu zupełnie wzbroniony.

* **Skarby emira.** Szyr Ali, który jak wiadomo uciekł już przed zbliżającymi się Anglikami ze stolicy swéj Kabulu, jak się zdaje, przygotowany był od samego początku wojny na tę ewentualność, jak bowiem dzienniki indo-arabskie opowiadają, już z końcem zeszłego miesiąca wysłał on swe skarby i kobiety częścią do Herat

częścią zaś do Balku. Ruchomy majątek prywatny emira oceniano przed wojną na 30 milionów rupii, (rupia równa jest prawie guldenowi austryackiemu). Majątek ten składał się już to z gotówki w złocie, już z brylantów i kosztowności, oraz z wschodnio-indyjskiéj renty. Szyr Ali przed wojną spekulował nawet na giełdach w Bombaju, Kalkucie i Delhi, grając na zwyżkę kursów przez ustanowionych tam swych bankierów. Skarby swoje przechowywał emir w jednéj z trzech wież zamku swojego Bala-Hissar w Kabulu. Szyr Ali zresztą posiadał także kilka fabryk i znaczne dobra w ziemi, które wydzierżawiał zazwyczaj. Na dworze jego, słynnym z największego przepychu i zbytku, zastawiano stoły tylko złotem i srebrem. W zamku emira utrzymywani byli stale dwaj bardzo biegli złotnicy, którym nigdy nie brakło roboty. Co piątku też Szyr Ali, wracając z nabożeństwa w meczecie, własnoręcznie rozdawał wielkie sumy pieniędzy pomiędzy ubogich.

* **Kalendarz.** Dziś, we środę dnia 8go stycznia, Seweryna op. Wschód słońca o godzinie 8 minut 10. Zachód o godzinie 4.

Długość dnia 7 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1634 Władysław IV przybywa pod Smoleńsk. — 1759 Inwestytura księcia Karola na Księstwo Kurlandzkie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **W trzecim tomie** wspomnianych przez nas niedawno Monumentów Poloniae jest pomiędzy innemi dr. W. Kętrzyńskiego rzecz O zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego. Dodajemy, że wiele szczegółów o téj sprawie ma rękopis p. t. Index rerum Clavis archivi crac. per I. S. Zaleski. Manuskrypt ten posiada Zakład ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 7 stycznia.

BAZAR. Książę Czartoryski Zdzisław z Rokosowa, hr. Cielecki z Galicyi, hr. Zółtowski z Ujazdu, Zabłocki z Zawor, hr. Mycielska z Ponieca, Wolniewicz z Zrynicy, Lutowski z Stawu, Stablewski z Smolic, Węsierski Józef z Podrzecza, Grudzielski z Sołeczny, Szułdrzyński z Siernik.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, hr. Bniński z Cmachowa, Brzeski z Cieślina Łowicki z Wróblewa, Chełmicki z Zydowa, Moszczeński z Wiatrowa, Ostrowski z Małachowa, Blecker Kohlsaat z Słupi.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Fromholz z Nekli, ks. Ulrich z Miejskiéj Górki, dr. Spychałowicz z Krotoszyna, Kuchowicz z Michorzewka, Pasikowski z Trzemeszna, Pawłowski z Kościana, Lewandowicz z Dzielic, Kaphan z Srody, Stark z familią z Mogilna, Golski z Szczodrzykowa, Brzeski z Michorzewa, Danysz z Pniew, Rappaport z Łobżenicy i Piotrowski z Francyi.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chłapowski z Szółdr, Zeising z Mur. Gośliny, Bieneck z Berlina, Brock z Zerkowa, pani Steinmetz z Ostrowa, Stahl z Aachen, Dalczewski z Królestwa Polskiego, Kaffler z Drezna.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany	klasa 2—4	o	5	godz.	40	min. rano.
pociąg osobowy	- 1—4	o	11	-	2	- przed połu.
pociąg mięszany	- 2—4	o	6	-	2	- po południ.
pociąg osobowy	- 1—4	o	11	-	34	- wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o	4	godz.	52	min. rano
pociąg osobowy	- 1—3	o	10	-	47	- przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o	4	-	4	- po południ
pociąg osobowy (do Leszna)	- 1—4	o	8	-	0	- wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o	5	godz.	2	min. rano.
pociąg mięszany	- 1—4	o	11	-	40	- przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o	6	-	1	- po południ.
pociąg mięszany (do Gniezna)	- 1—4	o	7	-	4	- wieczorem

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy	klasa 1—4	o	4	godz.	55	min. rano.
pociąg pospieszny	- 1—3	o	10	-	22	- przed połu.
pociąg osobowy	- 1—4	o	4	-	2	- po południ.
pociąg mięszany (do Zbąszynia)	- 1—4	o	6	-	10	- wieczorem,

GIEŁDA.

Poznań, dnia 7 stycznia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 25 000 litr., cena wyp. 48,60, list. —,— grudz. —,— —, styczeń 48,60— luty 49,20, marzec 49,90 kw. —,—, kwiec.-maj 51,—, mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 6 stycznia 1879.

Zyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedz. —— cent. styczeń i styczeń-luty 112,50 płc. i żąd., kwiecień-maj 115,— płc., maj-czerwiec 117,— żąd., czerwiec-lipiec 119 żąd.

Przenica na grudzień 162 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na styczeń 102 żąd., kw.-maj 106,— żąd. i płc., lipiec-sierp — płc.

Rzep na styczeń 245 żąd.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,— cent., w miejscu 57,50 ż., styczeń 55,— ż., stycz.-luty 55,— ż., luty-marz 55 żąd, marzec-kw. 55,— żąd., kw.-maj 54,50 maj-czer. 55 płc., wrzesień-paźd. 57 żąd.

Okowita, niezm., wypowiedz. —,— litr., stycz. 49,— płac., stycz.-luty 49,— płc., kw.-maj 51 płc. i żąd.

Cena wypowiedziana na 7 stycznia: żyto 112,00 m. pszenica 162 m., owies 102.— mrk. rzep 245 m., olej rzepiowy 55,00 m., okowita 49,— marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 6 stycznia 1879.

Postarowienia miejscowéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	15 60	15 10	17 10	16 30	14 10	13 90
„ żółta	14 80	14 40	16 40	15 70	13 80	12 —
Zyto	12 20	11 80	11 40	11 —	10 70	10 20
Jęczmień nowy	14 50	13 20	12 90	12 40	12 —	11 50
Owies nowy	12 20	11 —	10 70	10 30	10 —	9 —
Groch	15 60	14 90	14 40	13 80	13 40	11 80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledn
Rzep . . . 100 kilogr.	23 50	20 50	17 50
Rzepik zimowy . "	22 —	19 50	16 50
Rzepik latowy . "	22 —	17 50	14 50
Lnica . . . . " "	18 50	16 50	14 —
Siemię lniane . " "	23 25	20 50	17 —
Siemię konopiane " "	17 50	15 50	13 50

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj, za 50 kilogram. 35 — 39 — 44 marek; biała niezm 45 — 58—66 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10 — 8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50— 7,80 do 8,10 m. niebi. 7,30- 7,60—8 00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr 15,00 - 18,00—19,00 ,

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,5· mrk., pośl. 1.80—2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,40 m., pośl. 0,90 —1,00 m., za 5 litr. 0.20 m

Siano za 50 kil. 2,60—2,80 m.

Słoma 18—20,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24,75—26,75 marek Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18,— —18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 7 stycznia 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica stała	
kwiecień-m j	169,—
maj-czerw.	181,50
Zyto spok.	
styczeń	120,—
kwiecień-maj	121,—
maj-czerw.	121,—
Olej rzep. słaby	
styczeń	55,80
kwiecień-maj	56,50
Okowita spok.	
w miejscu	52,10
styczeń	52,40
kwiecień-maj	53,70
maj-czerw.	53,90
Owies	
kwiec.-maj	114,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Szczecin, dnia 7 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	177,50
maj-czerw.	179,50
Zyto niezm.	
kwiecień-maj	117,—
maj.-czerw.	118,50
Owies	

Kapitały.

Galic. akc. k.	100,10
Pr. pożyczka państ.	91,50
Pozn. listy z.	94,75
Pozn. listy rent.	95,20
Austr. banknoty	173,50
Austr. renta złota.	64,—
Austr. losy 1860.	112,40
Włochy	75,60
Amerykany	—,—
Rumuny	33,50
Ros. banknoty	197,90
Ros.-ang. pożyczka	82,30
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. 1. zast.	—,—
Kredyty	402,—
Kolej państwowa	434,—
Lombardy.	118,50
Usposob. stałe	
Oléj rzep. bez pok.	
stycz.	55.50
kwiecień-maj	56,50
Okowita stała	
w miejscu	50,20
stycz.	50,20
kwiecień-maj	51,90
maj-czerw.	52,60
Petroleum	
stycz.	10,—

Córka nasza

Rozalia Patowska

zmarła dnia 6 m. b. po długiéj i ciężkiéj chorobie. Pogrzeb odbędzie się w Czwartek po południu o godzinie 3 z domu Wielkie Garbary Nr. 52.

w smutku pogrążeni rodzice.

(Spóźnione).

Dnia 10go z. m. umarł w Gulczu ś. p. (63)

Jan Zalewski,

kand. med.

Podczas całego pobytu swego w Gryfii był on gorliwym członkiem Kółka i umiał sobie zjednać miłość i szacunek kolegów. Śmierć jego boleśnie dotknęła nas wszystkich.

Cześć jego pamięci.

Kółko Akademikow Polaków w Gryfii.

Dr. Gąsiorowski

(2170)

przyjmuje chorych w swem mieszkaniu przy św, Marcinie Nr. 26 z rana do 8ej, po południu od 2—4 godziny.

Drogi krzyżowe

wprost olejno na trwałem płótnie artystycznie malowane, podług sławnych kompozycyi **Führich'a, Fortner'a** i t. p. poleca niżéj podpisany w następujących wielkościach i cenach: (1930)

I. wiel. 156 cen. wys. z ram.	m. 1300	IV. wiel. 86 cen. wys. z ram.	m. 600
II. „ 130 „ „ „ „ „	„ 1050	V. „ 68 „ „ „ „ „	„ 430
III. „ 106 „ „ „ „ „	„ 750	VI. „ 57 „ „ „ „ „	„ 300

Drogi krzyżowe. (Olejny druk trwale preparowany).

I. wiel. 95 ctm. wysok. z ram.	m. 320	III. wiel. 60 ctm. wysok. z ram.	m. 180
II. „ 78 „ „ „ „ „	„ 240	IV. „ 44 „ „ „ „ „	„ 120

szerokość wynosi trochę więcéj nad $^2/_3$ wysokości. Ramy złote i dębowe w 14 różnych rysunkach jakotéż stacye na okaz przysyła się, również spłaty przyjmuje się w dowolnych ratach.

Zlecenia na obrazy ołtarzowe, pojedyńcze obrazy Świętych i figury wykonują się artystycznie po najtańszéj cenie.

Oczekując łaskawych zleceń pozostaje

Maksymilian Berz

Monachium. Schillerstr. 31

NB. Uznania przez przewiel. **Ordynaryaty biskupie** i setki świadectw władz duchownych są do przejrzenia.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,

Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary (71)

poleca własnéj roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe,** najdokładniéj, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** mam na składzie.

Kolegom i Szanownéj Publiczności za liczny udział na pogrzebie córeczki naszéj, śp. **Maryanny Lange** dnia 6 bm. składają serdeczne Bóg zapłać! (60)

Rodzice z familią.

Wielm. panu **Dr. Zielewiczowi,** jako też Wielebnem **Siostrom** w Zakładzie Szpitalu dziecięcym, za szczęśliwą operacyą mego syna, na chorobę krupu dziękuję z całego serca i Bóg zapłać. (69)

Tomasz Bobkowski

w Jerzycach 181.

Zebranie rólnicze

pow. śremskiego odbędzie się w **czwartek dnia 9 bm.** o 11 godzinie przed połud. w **Śremie** w hotelu p. Kadzidłowskiego. O liczny udział prosi (61)

ZARZĄD.

„Niedziela“ drukuje **Zywoty Świętych,** spisane przez śp. ks. **Jana Dąbrowskiego,** Biskupa Sufragana Pozn. (71)

DO SZLACHTY

pruskiéj, polskiéj, litewskiéj i ruskiéj! (68)

Ktoby sobie życzył nabyć Sozańskiego **imienne spisy osób duchownych, świeckich i wojskowych z czasów Poniatowskiego,** zechce się zgłosić listem lub kartą koresp. wprost do autora w Samborzu (Galicya). Dzieło to, w którym 6800 osób umieszczono, z wyszczególnieniem, urzędów jakie piastowały, nie znajduje się w handlu księgarskim. Cały nakład wynosił 300 egzemplarzy, z czego połowę rozprzedano. Każdy egzemplarz jest numerowany. Cena 5 marek.

2022) **Księgarnia**

J. K. Żupańskiego

sprzedaje do 1 stycznia 1879

Lenartowicza

POEZYE

2 tomy 1863

zamiast 7,50 tylko za 3 m.

Codziennie świeże masło ze słodkiéj śmietany poleca (67)

J. Cichowicz.

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocz** w każdym kolorze farbuję trwale. **Gotowe roboty z włosów** mam na składzie. (49)

Maryanna Plewkiewicz

Gołębia ulica nr. 2.

Najtańsze pismo rolnicze, gospodarcze i przemysłowe, dla wszystkich gospodarzy i Kółek włościańskich

„Postęp Rolniczy“

wychodzący pod redakcyą

Stanisława Przyniczyńskiego,

rozpocznie od 1go stycznia 1879 r. III. rok wydawnictwa a wychodzić będzie odtąd

co tydzień w czwartek.

w formacie o połowę mniejszym.

Podawać będzie w duchu popularnym i jasnym artykuły gospodarcze zastósowane do czasu, które najbliżéj obchodzą gospodarza: o płodozmianach, pszczelnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie, gospodarstwie kobiecém i domowem. — **Brak powszechny** oświaty gospodarczéj wraz z lichwą **wywłaszcza gospodarzy** z majątków coraz to więcéj; dla tego starajmy się o potęgę rozumu, która stworzy dla nas inną przyszłość i dobrobyt, a pracując umysłowo, powiększymy dochody z gospodarstwa. — Niech w każdéj wsi jaki dobry gospodarz życzliwy wiarus weźmie się do tego i **drugim o tem tanićm piśmie gospodarczém powie,** do nabycia go zachęci, zbierze od nich pieniądze, a potem zapisze na poczcie żądaną ilość egzemplarzy. — „Postęp Rolniczy“ wychodzący w Bytomiu (Beuthen O.-S) zapisywać można **na wszystkich** urzędach pocztowych za cene **1 Markę** kwartalnie. (52)

Woskowe świece

ołtarzowe

tylko z samego czystego wosku robione, (według przepisu kościoła) które nie ciekną, oszczędnie się palą i dla tego są tańsze, niźli z fałszowanego fabrykatu, poleca po umiarkowanych cenach (1922)

Bernhard Supper,

Wrocław, Schmiedebrücke Nr. 3.

STANISŁAW WOJANSKI

fryzyer męzki i damski, Piekary nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzony skład po nader przystępnych cenach, oraz znaną **wodę wiosenną,** Eau Tonique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czaszce, dopomagającą do porostu włosów przywracającą nowe włosy i czyszczącą głowę. Cena butelki 2 m. Flakoniki w moją firmę zaopatrzone są tylko prawdziwe. Świadectwa o skuteczności tejże mogą być u mnie przejrzane. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego **regeneratora** (wody) przeciw siwiźnie przywracającego ich pierwotny kolor. Cena butelki 3 m.; oraz polecam się jako **fryzyer teatralny,** mianowicie do przedstawień amatorskich, będąc w posiadaniu rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotów mogę w tym względzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Całkowita wyprzedaż.

W skutek zwijania mego interesu wyprzedaję wszelkie gatunki mebli, luster i towarów wyścielanych po uderzająco tanich cenach.

N. Buczyński, stolarz

(12) Jezuicka ul. 5.

Karyolka

wygodna na resorach z przodu i z tyłu z fartuchami gustownie urządzona jest do nabycia w Poznaniu u pana (66)

Goławieckiego

powoźnika przy ul. Wilhelmowskiéj Nr. 20. Cena tejże bardzo przystępna.

Kołdry do spania
Dery do podróży
Dery do sanek
Dery do powozów
Dery dla koni
Dery pokojowe itd.

poleca jaknajtaniéj

S. Kantorowicz

Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy nr. 68. (2044

Pączki

trzy razy na dzień świeże tuzin za 1 markę, sześć sztuk za 50 fen. za *wyraźném poprzedniem zamówieniem* — i po 5 fen. sztuka poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (2190)

Antoniego Pfitznera

przy Starym Rynku.

---

(57)

Z powodu stósunków familijnych zamierzam sprzedać moję tu w **Lubaszu** położoną

oberzę

połączoną z wyszynkiem i **handlem wina i korzeni** pod korzystnemi warunkami.

M. Drossner.

Forczpan

żonaty, dłuższe lata w jednem miejscu i mogący się odwołać na rekomendacyą dotychczasowego swego chlebodawcy poszukuje zaraz, od lub 1 kwietnia r. t. miejsca. Adres **Komorowo** p. Wolsztynem. **Wojciech Wita.** (65)

Kucharz

żonaty, z małą familią, obeznany w swym zawodzie, posiadający dobr. świadectwa, z większych domów W. Ks. Pozn., także myśliwy, poszukuje posady od 1 kwietnia lub 1 lipca rb. Postrestant **A. B. Wągrówiec.** (64

Organista

obecnie w miejscu, biegły w swym zawodzie, zaopatrzony w najlepsze świadectwa, poszukuje od 1 kwietnia rb. innego miejsca. Adr. pod lit. **N. B. Nekla poste restante.** (62)

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem znajdzie miejsce w handlu moim towarów kolonialnych (42)

J. N. Leitgeber.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.